

PiS chce wrócić do gospodarki nakazowej

13 czerwca 2019

Na pierwszy ogień idzie branża owocowo-warzywna. Zamiast wolnego rynku będą sposoby rodem z głębokiego PRL-u: ceny ustalane odgórnie, administracyjne metody regulowania skupu, oraz wyjątki dla „swoich”.

Naszej branży owocowo-warzywnej grozi kryzys, mogący przerodzić się wręcz w bardzo głębokie załamanie. Wszystko za sprawą działań rządu Prawa i Sprawiedliwości, który zamierza regulować ten rynek za pomocą metod administracyjnych, zaczerpniętych z najgorszych czasów PRL-owskiej gospodarki nakazowo-rozdzielczej.

Powrót do nakazów i zakazów

Rząd w trybie pilnym przygotowuje właśnie nowelizację ustawy o organizacji niektórych rynków rolnych, oczywiście nie informując szerzej głównych zainteresowanych stron, a w szczególności polskich rolników.

Propozycja strony rządowej, przygotowana pod naciskiem niektórych największych lobbystów rolniczych, w tym głównie grup producenckich oraz dużych producentów porzeczek, aronii i jabłek zakłada wprowadzenie zasad obrotu owocami w sposób regulowany, co było właśnie praktyką centralnego planowania w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Głównym założeniem zmian do wspomnianej ustawy jest administracyjne regulowanie cen na owoce i warzywa (ceny ustalał będzie Minister Rolnictwa dwa razy w roku), a także szczegółowe zapisy dotyczące wielkości produkcji i czasu dostawy zawarte w umowach kontraktacyjnych. Polscy rolnicy zostaną w ten sposób zmuszeni do zawierania umów z

kilkumiesięcznym wyprzedzeniem.

Kategorycznie zakazana będzie dla rolników sprzedaż produktów rolnych do przemysłu przetwórczego i do punktów skupu bez umów kontraktacyjnych!

Niekorzystne zapisy nowelizacji ustawy o organizacji niektórych rynków rolnych powstały na rzecz lobby kilku podmiotów rynku – i tylko oni na tym zyskają. Stracą – wszyscy inni, a konsekwencje wprowadzenia tych zmian w życie doprowadzą do niekorzystnych zmian strukturalnych w całym sektorze.

Przepis na załamanie rynku

Krajowe Stowarzyszenie Przetwórców Owoców i Warzyw wystosowało list otwarty do rolników, sadowników oraz firm uczestniczących w obrocie owocami i warzywami. Stwierdza w nim, odnosząc się do zamierzeń rządu:

„Następstwem takich działań będzie kryzys ekonomiczny tysięcy małych i średnich gospodarstw rolnych oraz widmo bankructwa i długotrwałej zapaści większości zakładów przetwórczych w Polsce.

Biorąc pod uwagę rozdrobnienie gospodarstw rolnych w Polsce i skalę produkcji indywidualnej, a także tradycyjne sposoby sprzedaży, należy spodziewać się znacznego pogorszenia sytuacji ekonomicznej polskiej wsi, a w niedalekiej przyszłości ograniczenia produkcji na rynek krajowy i rynki zagraniczne, utraty pozycji handlowej na rynku globalnym. Długo budowana pozycja konkurencyjna polskich produktów rolnych zostanie bezpowrotnie utracona, a koszty jej przywrócenia mogą być bardzo wysokie.

W założeniach ustawy przewiduje się stosowanie cen rynkowych – ale tylko i wyłącznie w zakresie ustalonych tzw. cen referencyjnych. Trudno zrozumieć w jaki sposób będą one

ustalane skoro każdy rolnik przywiązany będzie tylko i wyłącznie do tego odbiorcy, z którym ma zawarty kontrakt. To odbiorca (punkt skupu, przetwórca) będzie mógł narzucać dowolną cenę w tych granicach, uznając ją za cenę rynkową. Taki stan rzeczy pozbawi polskiego rolnika podstawowej wolności wyboru, jaką gwarantuje mu mechanizm wolnego rynku i dobre praktyki handlu.

W tej sytuacji skorzystają konkurenci polskich firm przetwórczych (np. z Serbii, Ukrainy, Mołdawii, Bułgarii, Rumuni), którzy na wiele miesięcy przed sezonem będą znali ceny polskich produktów rolnych i kalkulując sprzedaż z 1-2 proc. obniżką cen sprzedadzą swoje towary na rynku. Takie działanie z czasem może wyeliminować polskie firmy przetwórcze z rynku europejskiego. Przetwórcy, dostosowując się do narzuconych warunków umów kontraktacyjnych, obawiając się strat i bankructw, ograniczą kontraktację tylko do bezpiecznego pułapu np. do około 50 proc. mocy przetwórczych. Wiele średnich i małych gospodarstw rolnych nie znajdzie chętnych na zakontraktowanie swoich produktów lub zakontraktuje tylko małą część.

W ustawie planowane jest uprzywilejowanie niektórych podmiotów rynkowych, czyli grup producenckich, spółdzielni zrzeszających producentów danego surowca oraz innych organizacji producentów owoców i warzyw, które będą miały możliwość obrotu bezkontraktowego. Uprzywilejowane podmioty z pewnością wykorzystają swoją przewagę rynkową, skupią nadwyżki surowców po zaniżonych cenach i będą oferować wyroby gotowe w cenach dumpingowych, ustalając niskie ceny na rynku zbytu, których poziom nie pokryje nawet kosztów wytworzenia produktu przez uczciwie działające przedsiębiorstwa przetwórcze.

Biorąc to wszystko pod uwagę, trzeba zadać sobie następujące pytania:

– Co zrobi rolnik w sytuacji, gdy nie znajdzie zainteresowania ze strony odbiorcy na zakontraktowanie swojej produkcji?

- Co zdarzy się wówczas, gdy odbiorca z którym rolnik zawarł kontrakt (często mała firma skupowa) okaże się nieuczciwy lub nie wypełni warunków kontraktu?
- Czy rolnik mając wiedzę, że odbiorca z którym zawarł umowę jest niewypłacalny, będzie mógł odmówić dostawy i sprzedać produkty innemu odbiorcy?
- Czy rolnik może sprzedać towar innemu odbiorcy który oferuje mu znacznie wyższą cenę?

Odpowiadając na te pytania, należy z całą stanowczością podkreślić, że rolnicy stają się zakładnikami umów kontraktacyjnych. Ustawa pozbawia ich możliwości wolnorynkowego handlu produktami rolnymi. Rolnicy bez umów kontraktacyjnych zostaną zmuszeni do pozostawiania swoich pól na polu lub sprzedaży po niekorzystnych, drastycznie zaniżonych cenach uprzywilejowanym podmiotom, takim jak np. grupy producenckie czy spółdzielnie. W przypadku wiedzy o niewypłacalności odbiorcy, rolnik pozostanie w sytuacji bez wyjścia, gdyż z dnia na dzień nie będzie mógł zmienić umowy kontraktacyjnej a tym samym odbiorcy, ani sprzedać towaru w innym miejscu. W rezultacie rynek produktów rolnych zostanie zablokowany ustawowo, a rolnicy pozbawieni możliwości wolnorynkowej sprzedaży dla przetwórstwa.

Wszelkie odstępstwa od zapisów ustawy skutkują wysokimi karami ustalonymi przez ustawodawcę, zarówno dla rolników jak i odbiorców, które kształtują się od 8 do 15 proc. wartości transakcji kupna-sprzedaży. Ustawa, która miała wspierać polskich rolników i przetwórców w sprawnym funkcjonowaniu na rynku, spowoduje paraliż całego sektora, doprowadzając do strat ekonomicznych i społecznych.

Otwartym pozostaje pytanie, jaki i czy w ogóle jest sens tak szybkiego procedowania wadliwej ustawy, w roku, w którym rolnictwo dotknięte falą przymrozków wiosennych może osiągnąć dużo niższe zbiory a co za tym idzie, wysokie będą ceny zbytu,

gwarantujące opłacalność produkcji. Należy pamiętać o rosnącej konkurencji zagranicznej, głównie ze strony rynku ukraińskiego.”

Trzeba się bronić

Tyle list stowarzyszenia. Ta sprawa dotyczy wielu tysięcy rolników indywidualnych oraz setek zakładów przetwórczych, których przyszłość w nowych realiach ustawowych może okazać się zagrożona.

Dlatego właśnie Krajowe Stowarzyszenie Przetwórców Owoców i Warzyw zwraca się do wszystkich zainteresowanych rolników, samorządów lokalnych, organizacji pozarządowych i innych podmiotów, aby aktywnie włączyli się w dyskusję – i nie dopuścili do uchwalenia wadliwych przepisów.

Działacze PiS nie zwykli wprawdzie słuchać głosów przedstawicieli strony społecznej, ale trzeba próbować – i robić swoje.

Autorstwo: Andrzej Leszyk

Źródło: Trybuna.info